

Numer 111. **Lwów dnia 15 Września — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Wezwanie do przedpłaty.

Upraszając szanownych naszych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał IV, pozwalamy sobie zarazem wezwać przyjaciół i zwolenników *Unii*, aby pismo to w kołach swych łaskawie rozpowszechnić raczyli. *Unia*, stojąc na straży zagrożonych dziś wewnątrz i zewnątrz interesów katolicyzmu, reprezentuje przekonania tej przeważnej części naszego kraju, która nie w skrajnych tendencyach, nie w namiętnościach politycznych i społecznych, ale w zachowaniu prawdziwie narodowych tradycyj i w rozsądnym rozwoju upatruje rękojmię lepszej przyszłości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek objawia się potrzeba takiego pisma. Staraniem usilnem wydawnictwa będzie, pracować gorliwie w obranym kierunku, a zarazem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie spełniać wobec spółczesnych ogromnej wagi wypadków powinno dziennikarstwo. W tym celu pomnożone zostały znacznie siły redakcyi. Nie wątpimy, że wszyscy zwolennicy naszego kierunku zechcą gorliwie wspomagać *Unię*, popierając i rozpowszechniając ją tam, gdzie jeszcze nie jest znaną i czytaną. Tym sposobem nietylko umożliwią dalszy coraz pełniejszy rozwój naszego organu, ale nadto spełnią obowiązek, które na nich własne ich przekonanie i wzgląd na spólnictwo zasad wkłada.

☞ Upraszamy naszych szan. abonentów, aby przedpłatę raczyli przesyłać w drodze *przekazów pocztowych*. Jest to najtańszy i najpraktyczniejszy sposób przesyłania prenumeraty. Oszczędza on nie tylko kosztów przesyłki, ale i trudów osobnego kopertowania i pieczętowania drobnej stosunkowo sumy. Polecając szan. abonentom ten rodzaj przesyłania prenumeraty, nie rozsyłamy listów zwrotnych.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8	złr.	— ct.
półrocznie	4	„	— „
ćwierćrocznie	2	„	— „
miesięcznie	—	„	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9	złr.	60 ct.
półrocznie	4	„	80 „
ćwierćrocznie	2	„	40 „
miesięcznie	—	„	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50; zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ażeby wszechstronnie odpowiedzieć potrzebom umysłowym łaskawych naszych czytelników ogłaszamy, że z przyszłym kwartałem rozpoczniemy wydawać jako dodatek do *Unii*:

Czytelnię powieściową.

Czytelnia powieściowa obejmować będzie powieści oryginalne i tłumaczone najznakomitszych autorów. Dwa razy na tydzień dołączonym będzie do *Unii* arkusz ściślego druku na pięknym papierze, tak że kwartalnie otrzymają szanowni abonenci tom duży, złożony z 26 arkuszy druku. Tym sposobem abonenci złożyć sobie będą mogli małą bibliotekę najlepszych dzieł powieściowych współczesnych.

Prenumerata na Czytelnię powieściową wynosi tylko 1 złr. 20 ct. na kwartał. Upraszamy tedy szan. naszych abonentów, aby do przedpłaty na *Unię* dołączyć raczyli tę kwotę, jeżeli dodatek powieściowy odbierać sobie życzą. Ponieważ musimy wcześnie oznaczyć ilość nakładu, azatem upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty.

Wydawnictwo „Unii.“

Lwów 14. września.

Nim armia pruska znajdzie się pod murami Paryża i nim po chwilowej ciszy znowu zawre straszliwy bój dwóch narodów — uwaga publiczna zwraca się na nowy rząd francuski i na roko wania dyplomatyczne. Nowy rząd francuski dotychczas nie dał takich oznak taktu i energii, któreby zupełnie zadowolnić mogły. Kiedy w skutek bezkrwawej rewolucyi dzisiejsi członkowie rządu stanęli u steru państwa, pojęto ten nowy rząd nie tylko w Europie ale i we Francyi jako władzę tymczasową, której mandat polega wyłącznie na dalszem, jak najenergiczniejszem prowadzeniu wojny z najazdem. Wobec takiego celu nie odezwał się żaden głos opozycyi, jakkolwiek przewrot ten nietylko zasługiwał na nazwę doraźnej uzurpacyi, ale nadto nie był po myśli wielkiej, a może większej części Francyi. Wszystkie stronnictwa poddały się faktowi, a partya bonapartystyczna poprzestała na spokojnych protestach.

Przyznać należy, że pod tym względem naród francuski dał imponujący zaiste dowód zgody i rozumu. Uznano, że sama forma rządu tymczasowego nic tu nie znaczy, że wobec wielkiego, świętego celu, giną różnice, zawiści i nieufności polityczne. Prawdziwie szlachetny przykład dało tu całe potężne stronnictwo katolickie z kościołem na czele. Mimo, że u steru dzisiejszych rządów Francyi znaleźli się ludzie, których poprzednie czyny publiczne nie świadczyły wcale o sprzyjaniu katolicyzmowi i kościołowi, mimo, że znajdują się między członkami władzy nawet tacy, którzy pragnęli pozyskać dwuznaczną popularność otwartą, radykalną nienawiścią do katolicyzmu — mimo to wszystko kościół we Francyi, bacząc na najświętsze interesa narodu, na kwestyę jego bytu i potęgi, z podziwienia godnym patryotyzmem przyczynia się do poparcia faktycznej władzy, o ile ona dąży do pokonania wroga. Z takąż samą patryotyczną wyrozumiałością postąpili sobie przyjaciele dynastyi, Bonapartyści, którzy mają potężny zastęp za sobą po miastach, a nadto lud cały wiejski, zrzekli się oporu.

Prowizoryczny rząd francuski ma z tego powodu ułatwione zadanie. Nie potrzebuje on wyczerpywać swych sił na utrzymanie porządku wewnątrz, na stłumienie namiętności i zamieszek domowych, a całą swą sprężystość wyłącznie zwrócić może przeciw wrogom zalewającym i niszczącym ojczyznę. Nie chcemy wdawać się w podejrzliwą, małoduszną krytykę, ale przecież wyznać musimy, że prowizoryczny, republikański rząd francuski dopuszcza się błędów, które niepokoić mogą. Nieszlachetną i niestosowną rzeczą były owe zacięte rekryminacye przeciw upadłemu cesarzowi, któremi rząd prawie inaugurował swe czynności. Rekryminacye takie, od których się i najrozsądniejszy z rządzących republikanów, Jules Favre, nie zdołał ustrzedz, zdradzały namiętności, które ucichnąć powinne wobec wielkiego celu. Jakiekolwiek mogą być zamiary rządu dzisiejszego po skończeniu wojny i jakiekolwiek szanse mają te zamiary — to pewna, że dopóki ostatnia stopa pruska nie opuści francuskiej ziemi, rząd ten powinien być **bezstronnym**, powinien zapomnieć o wszystkiem, a pamiętać tylko o tem, że hordy barbarzyńskich „cywilizatorów“ niemieckich pustoszą ojczystą ziemię. Dalej zaniedbał rząd nowy rozwinąć surowej energii wobec agitacyj najskrajniejszych, które wychylają się z mętów coraz

Wrażenia lwowskie.

Szanowny redaktorze! Jakkolwiek nie godzi się może obmawiać gród polski, którego się jest gościem, przecież pozwalam sobie przesłać Ci krótki szkic wrażeń, jakie sprawiła na mnie fizognomia waszej stolicy.

Przejeżdżając z innych ziem polskich, po raz pierwszy widziałem Lwów, a widziałem wprawdzie przelotnie, ale dostatecznie, aby rzucić kilka uwag o jego zewnętrznej postaci, która bądź co bądź zawsze jest pewną miarą wewnętrznego także stanu rzeczy. Zapewne nie pogniewacie się na mnie za to, co powiem; najpierw dla tego, że nie będzie to właściwie obmową, ale słowem prawdy z ust życzliwego rodaka, powtóre, że zarzucając tyle razy Krakowowi partykularystyczną drażliwość, sami przecież wolni od niej być powinniście.

Otóż powiem otwarcie, Lwów wasz zrobił na mnie wrażenie — fatalne! A nie zaprzeczajcie mi prawa do sądu z przyczyny, że przelotnie tylko miasto poznałem, właśnie bowiem dla tego wrażenia moje mają podstawę pewną, gdyż to, czego wy, przyzwyczajeni widzieć codziennie, już nie uważacie, mnie jako świeżemu obserwatorowi wpadło jaskrawiej w oczy.

Najpierw tedy zaczynam od niemieczczyzny. Wy zapewne oswoiliście się już z tym szwargotem na ulicach; obcemu przybyszowi z uchem polskiem jest on nieznośnym. Myślałem, że jestem w mieście niemieckiem. Po krótkiem rozpatrzeniu się, spostrzegłem, że właściwie nie macie dużo Niemców, i że nie germańskiej populacyi zawdzięcza Lwów ten pokost niemiecki, ale niesłychanie licznemu żydostwu... Sądząc z pierwszego wrażenia, Lwów ani polskim jest, ani ruskim, ani niemieckim, ale żydowskim. Czytając nieraz dzienniki lwowskie, a mianowicie *Dziennik Polski*, mniemałem zawsze, że wasi żydzi są to już obywatele kraju, godni tego nazwiska, mówiący językiem tej ziemi, która ich karmi, tymczasem z smutkiem przekonałem się, że ci ukochani klienci liberalizmu, są tylko najniesmaczniejszą, najkarykaturalniejszą kolonią niemiecką. Niepojmuję też, za co ich tak pieścicie czule i za co dajecie im tytuł pompatyczno-śmieszny „rodaków mojżeszowego wyznania!“

Dalej dostrzegłem, że żydom wolno więcej we Lwowie, niż porządnym obywatelom w każdem porządnem europejskim mieście. Przekonałem się bowiem, że wolno im odbywać tłumne zgromadzenia pod gołem niebem, wyprawiać gromadne koczowiska giełdowe i tamować według woli najbardziej ożywione komunikacye miasta. Idąc wałami od teatru, widzę na drugim końcu ciemny tłum jakiś, biegnę myśląc, że zdarzył się tam jakiś nieszczęśliwy wypadek, a przybiegłszy, widzę gromadę gęstą żydów, którzy kłócą się, szwargocą i biją się dla odmiany. Pytam, co to znaczy, odpowiadają, że to giełda, i że to zbiegowisko Izraela trwa ustawicznie dzień cały. Czy we Lwowie istnieje magistrat i czem się zajmuje, porządkiem miasta, czy sanskrytem lub meteorologią? Zapewne temi ostatniemi przedmiotami, co bardzo jest pięknie, ale nie bardzo pożytecznie dla miasta. Zagranicą nigdzie czegoś podobnego nie widziałem, a widziałem dużo świata.

Dalej moi państwo, darujcie, ale wasz Lwów nie powinien się właściwie nazywać *Leopol* ale raczej *Catharropol*... Zdrowy nos, zaprawdę, egzystować we Lwowie nie może. To prawdziwa Cayenne dla poczciwych nosów. Pełtew fabrykuje odory *en gros*, a pojedyńcze kanały i kamienice *en detail* — ale razem jest tego tyle, że aż głowa boli. Niechlujstwo ogromne. Przechodząc przez najpryncypalniejsze ulice mija się domy, które zieją zabójczym odorem, a na trotoarach raczkująca nadzieja Izraelskiego narodu po flamandzku dowodzi, że *naturalia non sunt turpia*!... Ale strach i obrzydzenie mnie przejęły, gdy chcąc obejrzeć piękną i starożytną cerkiew wołoską, zobaczyłem sławną zarwanicę i ulicę ruską. Czy w czeluście brudne tego Ghetta i w jego otchłanie mefityczne nigdy nie zagląda straż sanitarna? Ależ

śmielej i wstrętnemi wybrykami, których, przyznać to należy, rząd nie podziela, jątrzą i nieufnością przejmują ludność. Wyrzutki polityczne, których chorągwią jest takie pismo jak *Marseillaise*, powinny uczuć poważną siłę prawa — inaczej mogą wywołać smutne zajścia w samem łonie oblężonego miasta.

Dalszą słabą stroną dzisiejszego rządu jest zbytnie dyplomatyzowanie. Za wiele ci panowie piszą, za wiele mówią, za wiele wagi przypisują dyplomatycznym środkom. Fałszywa to droga. Dyplomatyzować mógł Napoleon lepiej od nich, nawet po katastrofie pod Sedan. Nie chodzi tu o zręczną politykę, ale o wywołanie zapału patryotycznego, o zmienienie Francyi w jeden obóz, o wprowadzenie narodu w bój zwycięzki. To dyplomatyzowanie, ta zdradzająca się dość wyraźnie chęć zawarcia pokoju, byleby po nieco umiarkowanych warunkach pozwalają zrobić dzisiejszemu rządowi ten sam zarzut, który robiono Napoleonowi. Mówiono o Napoleonie, że paraliżował siły Francyi dynastycznemi względami — o rządzie republikańskim powiedzieć będzie można, jeźli tak dalej pójdzie, że paraliżuje obronę kraju interesami własnego stronnictwa. Jeżeli prawdą jest, że Napoleon Francyę poświęcał dla dynastyi, niechajże rząd dzisiejszy nie poświęca Francyi dla republiki. Tu nie chodzi ani o imperyalizm ani o republikanizm — tu chodzi o byt, o potęgę, o sławę narodu. O formie rządu czas będzie pomyśleć po wypędzeniu Prusaków.

Takie obawy wzbudza w nas postępowanie dzisiejszego rządu we Francyi. Mamy przecież silną nadzieję, że w obec pruskiego żołdactwa, które dziś już może opasało Paryż i gotuje się do szturmu, rząd ten odpowie swemu wysokiemu zadaniu, że zapominając o doktrynach politycznych i o egoizmie wyłacznie republikańskim, stanie na czele entuzyazmu i poprowadzi naród do zwycięztw i ostatecznego tryumfu nad krzyżackiemi zastępami.

TEATR WOJNY.

Prusacy trzema szlakami zmierzają na Paryż. Jedną armię sygnalizowano już 12. b. m. w Maux, a drugą w Melun. Wczorajsze telegramy donoszą, że Prusacy pojawili się przedwczoraj w okolicach Compiégne. Widocznie czekać muszą dwie pierwsze armie w Meaux i Melun dotąd, dopóki nie stanie w równej z niemi odległości od Paryża trzecia armia, zdążająca w północnym kierunku od Compiégne. Inaczej mielibyśmy już telegram donoszący, że Prusacy stoją pod fortami Paryża. W tym tygodniu jeszcze usłyszymy może o ataku na Paryż, wszyscy bowiem strategiczni współpracownicy pism niemieckich zgadzają się na to, że Prusacy stanąwszy pod murami Paryża uderzą w jednym punkcie na stolicę, by ją prędko szturmem zdobyć. O długiem, systematycznem oblężeniu Paryża i mowy nie ma.

Porażka Prusaków przy szturmie na twierdzę Toul poniesiona w sobotę jest pod każdym względem bardzo dotkliwą klęską. Prusacy zostali tam kilkakrotnie odparci, stracili 10.000 w zabitych i rannych, a wreszcie zdemontowano im wszystkie baterye. A na zdobycie tej twierdzy zależało ogromnie Prusakom. Toul utrudnia im niesłychanie komunikacyę i nie pozwala im zająć dla transportów swoich kolei Chalońskiej. Dla tego też donosiła już przed dwoma dniami *Kölnische Zeitung*, że Prusacy ściągają z wielkiemi trudnościami działa oblężnicze pod Toul dla rychłego zdobycia tej twierdzy. Przytem organ ten pruski spodziewając, że szturm ten uda się niezawodnie Prusakom, zeznaje bardzo naiwnie jak wiele cierpią na tem Prusacy, że twierdza Toul dotąd była w rękach Francuzów i jakie wielkie korzyści wynikną z jej zdobycia. Zapewnie teraz po takiej dotkliwej klęsce zechce ów pruski organ naśladować lisa ze znanej bajki i zapewniać będzie, że Toul jest punktem wcale nieważnym i zupełnie obojętnym dla operacyi pruskich armii.

Równocześnie z klęską pod Toul spotkała Prusaków także niemiła odprawa pod twierdzą Montmedy. Komendant w Soissons na pruskie wezwanie do kapitulacyi odpowiedział, że raczej w powietrze wysadzi twierdzę, a nie odda jej Prusakom. Tak samo postąpił sobie komendant w Verdun.

Wiadomości o heroicznym czynie komendanta twierdzy w Laon potwierdził w zupełności buletyn króla pruskiego, który tylko przy wyliczeniu strat własnach pofolgował trochę swej nawyczce dawnej i raczył najmiłościwiej skłamać. Na zdrowie!

O wycieczkach najświeższych załogi w Bitche, Pfalzburgu i Strasburgu nie doniół w Berlinie ani król Jegomość ani pan von Podbielski. Dopiero w kilka dni po tem wspominają o tych wycieczkach korespondenci niejasno i tylko nawiasowo. To milczenie jest najlepszą rękojmią, że wycieczki wszystkie wypadają bardzo korzystnie dla Francuzów.

Z tych sukcesów załóg francuskich, składających się wszędzie po największej części tylko z gwardyi ruchomej poznać można, jak bezczelnem jest kłamstwo pruskich dzienników, które uważają gwardyę ruchomą za najgorszego pod słońcem żołnierza. Czyny świetne załog francuskich zadały kłam temu fałszywemu twierdzeniu a Paryż zbija je do reszty.

Mamy już niezbite dowody, że z Bazainem nie jest tak zie, jak trąbiły i dotąd jeszcze trąbią dzienniki wiedeńskie. Kapelan pruski książe Radziwiłł, którego podczas bitwy z 16 sierpnia Bazaine wziął do niewoli, a następnie z Metz na wolność puścił, opisuje w dziennikach pruskich swój pobyt w tej twierdzy i zeznaje, że Francuzi są tam zaopatrzeni we wszystkie przybory na dwa lata nawet. Ludność jest wesoła i pełna nadziei, bo ma ogromny zapas żywności a wojsko jest tożsamo spokojne, bo amunicyi nie braknie mu pewnie nawet wtedy, gdyby Prusacy jeszcze i przez kilka miesięcy Metz oblęgali. W Metz znajduje się nawet fabryka wszelkich przyborów wojennych i amunicyi. Możemy być tedy całkiem spokojni o los marszałka Bazaina i jego dzielnej armii. Telegramy *Pressy* o rozpaczliwem położeniu marszałka Bazaina są bredniami.

Coraz częściej spotykamy się z wiadomościami o wycieczkach wolnych strzelców nawet po za Ren na terytoryum badeńskie i o uwijających się po Alzacyi i Lotaryngii oddziałów ochotniczych. *Köln. Ztg.* donosi o kilku dziełach tych oddziałów ochotniczych, które ów organ pruski z ogromnem zgorszeniem nazywa oczywiście „bandami.“ Koło Nancy oddział taki wziął do niewoli 35 ułanów pruskich i kilku oficerów. Nadto zabierają te oddziały transporta żywności i amunicyi przeznaczone dla armii niemieckich. *Köln. Ztg.* donosi, że teraz każdy musi mieć około siebie silny oddział wojska, jeżeli niechce popaść w ręce Francuzów. Na dobrze rozpoczęła się już więc partyzantka w departamentach francuskich, zalanych prusactwem. Jeżeli republika potrafii jeszcze więcej pobudzić francuski lud do entuzyazmu, to Prusakom może i nie wystarczą te siły, które dla zabezpieczenia komunikacyi zostawić musieli na całej przestrzeni pomiędzy Renem a Paryżem. A że zapał ludu prostego we Francyi wzrasta ciągle, dowodzą doniesienia z Lugdunu i innych miast, gdzie lud domaga się broni i chce w masach wyruszyć na Prusaków. Dzienniki pruskie donoszą, że pomiędzy ludem w Alzacyi odkryto spisek. Wszyscy mieli w jednym dniu powstać i wymordować urzędników pruskich przysłanych tam z Berlina.

Powoli wychodzą na jaw rożne szczegóły ciekawe z ostatnich bitew. I tak donosi *Frankfurter Journal*, że Bazaine dnia 31. sierpnia w nocy pobił zupełnie Prusaków i przez noc był panem całego placu boju. W nocy 31. sierpnia otrzymał marszałek Bazaine kilka depesz z Tionville, które go zapewnie uwiadomiły o fatalnem położeniu armii pod Sedan. Rano więc dnia następnego musiał marszałek cofnąć się do Metz, gdyż w przeciwnym razie wojska niemieckie byłyby go wzięły we dwa ognie.

Marszałek Mac-Mahon przychodzi już powoli do zdrowia. Po wyzdrowieniu ma książe Magenty ogłosić dokumenta, z których pokazuje się, że wypełniał on tylko otrzymane wyższe rozkazy i dlatego rozpoczął marsz z Chalons do Sedan, z którym się wcale nie zgadzał. Z tego pokazuje się, że Mac-Mahon nie był niezawisłym i istotnym dowódzcą armii. Ten brak jednolitego dowództwa był zapewne najgłówniejszym powodem zamięszania, powolności marszu a następnie i klęski.

Dzienniki francuskie i niemieckie podają list adjutanta Wimpffena wyświecające powody, dla których tenże generał zniewolony został do podpisania aktu kapitulacyi. Dawniej jeszcze a teraz tem silniej jesteśmy przekonani, że na generale Wimffen nie cięży ani cień winy za ostatnią katastrofę pod Sedan. Przybył on właśnie z Afryki do armii, gdy marszałek Mac-Mahon został raniony. Kazano mu objąć dowództwo naczelne, chociaż nie znał dokładnie ani liczby sił nieprzyjacielskich ani pozycyi. A nadto jeszcze już w chwili objęcia naczelnego dowództwa przez generała Wimpffen armia francuska była tak ściśnięta w Sedan, ze zwycięztwo było absolutnem niepodobieństwem. Generałowi Wimpffen kazano także położyć swój podpis na wstrętnym akcie kapitulacyi. Jego zabiegom zawdzięcza armia francuska, że z warunków tej kapitulacyi wykreślono kilka mocno upokarzających punktów. Generał Wimpffen jest ofiarą nieszczęśliwej katastrofy i posłuszeństwa żołnierskiego.

Korespodent do *Ind. Belge* pisze:

„Następujący dzień po bitwie pod Sedan, był dniem wypoczynku. Miasto wywiesiło białą chorągiew. Parlamentowano.

„Żołnierze pruscy mówili: „Wojna skończyła się“. A mówili to bez zadowolenia, bez zdziwienia, prawie obojętnie.

„Ranni francuzcy, mogący chodzić, przechadzali się po ulicach miasteczka, posługując przy ambulansach i rozmawiając o ile się dało z swymi wczorajszymi nieprzyjaciółmi. Ludzie ci nie mieli złości jedni do drugich. Na kilka godzin przedtem mordowali się nawzajem; a teraz dzielili się chętnie winem i cygarami. „To nie są źli ludzie“ powiedział mi jeden Francuz. „To dzielni ludzie“, powiedział jeden Prusak.

„Rozkaz przyszedł z góry, i ci ludzie musieli nienawidzieć się.

„Zresztą żołnierz francuzki jest zawsze ten sam, natury rzeskiej, wesołej i sympatycznej; jeszcze mam przed oczyma małą scenę, w której wykazał się cały. Sascy żołnierze upędzali się za kilku nieszczęśliwemi kaczkami, pluskającemi się przy drodze. Po wielu usiłowaniach udało się im nakoniec złapać dwie z nich i z tryumfem ponieśli je do kotła. Nadchodzi kulejąc ranny żołnierz francuzki o kiju: patrzy, przybliża się z drwiącą miną, maca drób, ogląda, głaszcze, potem zwolna odbiera z rąk tego, który zdobył je z takim trudem, i oddala się mrugając okiem. Saksońscy rekruci pootwierali tylko gębę.

„Tego dnia dobrze jedzono w ambulansach. Na drugi dzień poszedłem znowu na pole bitwy.

„Prusacy od dawna zabrali swoich rannych i pogrzebali poległych. Francuzcy leżeli tak jak padli. Tylko ponura horda obdzieraczy trupów, którzy w czasie wojny suną się za armią jak rekiny za okrętem, powypróżniała już kieszenie i zabrała co mogła. Teraz nadleciały kruki i muchy, przypełzło robactwo. Zgniliznę czuć było już w powietrzu.

„Do sąsiednich wsi poczęli wracać mieszkańcy, z wahaniem otwierali drzwi własnych siedzib. Jedna stara kobieta znalazła w piwnicy swej chatki pięciu nieszczęśliwych, którzy zaleźli tam podczas bitwy przed dwoma dniami. Jeden jeszcze oddychał. Przesądni i wystraszeni wieśniacy nie

---

to *horrendum!* Wstydzić się powinna stolica takiego nieporządku! Gdy wybiegłem na szkarpy z tego rozsadnika epidemii i cholery, odetchnąłem i zawołałem z nurkiem Szyllera:

Es freue sich,
Wer da lebet im rosigen Licht,
Aber dort unten ist fürchterlich!...

Dążąc po pod gmach podobno namiestnictwa z czarnemi kawkami herbownemi ku placowi, gdzie stoi pompier na straży, słyszę odgłos dzwonka i widzę kapłana idącego do chorego. Klękam z czcią należną i odkrywam głowę, bom wychowany w staropolskiej religijności... Z pobliskiego odwachu słyszę głos do broni i widzę jak żołnierze oddają cześć Najśw. Sakramentowi i wysyłają straż honorową za kapłanem. Ale tuż obok idzie kilku młokosów z uśmiechem na ustach, z cygarami w zębach, z kapeluszami na łbach i nie zważają na przechodzącego kapłana. Jak mnie rozrzewniły do głębi honory wojskowe, bo zwyczaj to piękny i przynoszący zaszczyt żołnierzowi, a nadto przypomniał mi on moją młodość, kiedy służąc w wojsku polskiem, w Kaliszu jako młody podoficer szedłem z taką strażą honorową — otóż powtarzam, jak mnie to rozrzewniło, tak znowu oburzenie i boleść mnie przejęły na widok tych młokosów i ich gorszącego zachowania się. A toż mój Boże, jeźli nie zrobi na nas uroczystego wrażenia widok kapłana, spełniającego jedną z najbardziej wzruszających, najszczytniejszych funkcyj kościelnych, spieszącego do śmiertelnego łoża — to cóż nas rozrzewni, cóż nas poruszy!... Zrobiło mi się markotno, jak zwyczajnie staremu — ale bo też fakt, że z kilkunastu przechodniów tylko kilka głów się obnażyło i to tylko kilka głów siwych, mógł zrobić smutne wrażenie...

Wracając do hotelu doznałem jeszcze jednej przykrości. W żadnem mieście, które znam, nie zdarzyło mi się widzieć takiego okrucieństwa dla zwierząt. To barbarzyństwo wobec domowych bydląt źle świadczy o moralności klas niższych. Koń suchotnik, okropnie chudy, istny szkielet, ciągnący jakąś dryndulkę żydowską padł zapewne z głodu — woźnica bije go nielitościwie najpierw biczem, potem biczyskiem, gromadka ludzi się patrzy na to nieczule. To jest brak serca. W Warszawie byłem świadkiem, jak z tej przyczyny oburzeni przechodnie obili dorożkarza. Dowiedziałem się też później, że we Lwowie nie istnieje Towarzystwo przeciw dręczeniu zwierząt. Gdzieindziej przy takich skandalicznych wypadkach interweniuje policya i karze okrutnego dręczyciela.

Tego samego dnia jeszcze wiele u was widziałem budujących rzeczy. O ile mogłem się przekonać, to na publiczną moralność, na czujność w obec skandalu i otwartego zgorszenia mało we Lwowie zwracają uwagi. Przed szklannemi gablotkami pewnego sklepu widzę liczną gawiedź starych i młodych, a malutkich zaczków najwięcej. Patrzę, i widzę wystawę kilkudziesięciu fotografij kolorowanych, wystawiających sceny prawdziwie gorszące, obrazki z życia *demi-mond*'u, prawie *obscen*, ze świata swawoli i kankanu.. Czy to się godzi? Czy to się nie nazywa, gorszyć publicznie?...

Wieczorem, wracając od znajomych do gospody, zdumiałem się nad olbrzymią mnogością szynków we Lwowie. Co kamienica to szynk, co szynk to krzyki pijackie, burdy, sprośne bałasy i najwstrętniejsze zajścia. To wszystko robi smutne wrażenie. W każdem większem mieście musi się spotykać takie widoki; wiem o tem; ale gdzieindziej ograniczają się one na zaułki odleglejsze, a we Lwowie cierpiane są w najgłówniejszych częściach miasta. To nadaje miastu fizognomię wcale nie sympatyczną. Ha! może mnie pozory łudzą, wy to sami osądźcie i darujcie gderaniu starego, wszak wiadomo: *senectus garrula!*

Z. Z.

śmieli grzebać trupów, leżących na ich łąkach i polach. Trzeba było zmusić ich do tego.

„Gdym przybył, wojskowi lekarze francuscy, oglądający miejscowość, zatrzymali się byli od kilku godzin we wsi. Wielu z nich znajdowało się w kościele, gdzie opatrywali rannych. Pomocnicy szli za nimi z wiadrami wody i całym arsenałem narzędzi chirurgicznych. Mieli jeszcze pięciu czy sześciu rannych do opatrzenia.

„Nieco dalej z otwartego domu, rozlegały się rozdzierające krzyki. Tam, w sali na dole robiono na prędce amputacye. Widziałem turkosa, któremu ucinano nogę; leżał na kuchennym stole, podtrzymywany przez dwóch pomocników chirurgów z wielkiemi fartuchami krwią poplamionemi, jęczał żałośnie. Dokoła podłoga była czerwona, a w kącie leżała kupa ludzkiego mięsa. W przyległym pokoju leżało kilkunastu innych chorych, tylko co przyniesionych i z przerażeniem przysłuchujących się tym krzykom.

„Podczas gdy we wsi rozlegały się takie jęki, oficerowie francuzcy, których wysyłano z Sedan jeńcami na słowo szli po pięciu i sześciu drogą ku Belgii wiodącą. Nie jeden z nich ze wstydem i rozpaczą w duszy przechodząc raz jeszcze po tem polu bitwy, dokąd go zawiodło występne niedbalstwo naczelników, pozazdrościł pewno, że nie leży tu obok któregokolwiek ze swych towarzyszy. Sądzę, że milcząca ta wędrówka przez pole bitwy, gdzie się każdy bił po raz ostatni w przededniu upokorzenia i gdzie każdy mógł rozpoznać leżących wzdłuż drogi żołnierzy swego pułku, że chwile takie będą w przyszłości dla tych serc żołnierskich pełne gorzkich wspomnień i rozpamiętywań.

„W tym samym także czasie cesarz Napoleon, jeniec pruski, pędził tą samą drogą czterma końmi w karecie, w towarzystwie swych adjutantów i z lokajami. Przejechali prędko, odwracając głowy.

„W tym samym również czasie jenerałowie, szambelani i dygnitarze koronni, ci wielcy ludzie wczorajsi, dziś zbiegi, zmykali na wszystkie strony, nie czekając aż ich potrąci nogą opinia publiczna. Ucieczka nędzna i komiczna! Jeden z nich, książę, ucieka przebrany za kobietę; drugi obcina sobie wąsy, wkłada futrzaną czapkę, moskiewskie buty z cholewami — to baron de Gondremark — nie, to jenerał francuski. Inny uciekłszy do zamku w Ardennach, którego właściciel gościnny i inteligentny Paryżanin, otworzył im drzwi, spędzają noc na wynajdywaniu sobie przebrania i zmienienia rysów twarzy. Nie być poznanym — to najważniejsza kwestya obecnie.

„I kostiumy ich udały się im; przebranie było doskonałe. Niebieska kurta wcale im przystała, fajka wybornie się wydaje w ich ustach, kaszkiet bardzo im do twarzy. Mimowolnie przychodzi na myśl pytanie czy to nie przeszłość była właściwą maskaradą.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Z Pragi donoszą, że z przyczyny, że deklaranci nie uznając prawomocności sejmu czeskiego nazywają go po prostu „zgromadzeniem", oświadczył marszałek krajowy na poniedziałkowem posiedzeniu:

„W skutek kilkakrotnych wyrażeń niektórych, widzę się spowodowanym oświadczyć, że nigdy nie poczytywałem tego zgromadzenia za co innego, jak tylko za zwołany przez J. ces. Mość w myśl przepisów konstytucyi i statutu krajowego legalny sejm królestwa czeskiego".

— Komisya sejmu tyrolskiego d. 11. b. m. zaleciła wybór delegatów do „Zgromadzenia na d. 15. b. m. w Wiedniu" (Rady państwa). Wybór ten przedsięwziął sejm tyrolski już na dniu 13. b. m.

— Do *Dziennika Polskiego* piszą z Wiednia: „Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się tu mniemanie, że w Berlinie nie tylko przyłączenie państw południowych do Związku północnego jest rzeczą postanowioną, ale że także Austrya będzie wezwaną, ażeby co do niemieckich swoich krajów przystąpiła do Związku, i poddała swoją armię pod komendę pruską. W razie odmowy Związek Północny zmusi Austryę do tego z bronią w ręku".

— *Gaz. Wied.* z dnia wczorajszego zawiera nominac. k. marszałka dworu hr. Kuefstein na prezydenta, a hr. Wrbna i Fünfkirchen wiceprezydentami Izby panów.

— *Czas* umieszcza następujące oświadczenie na żądanie p. Klaczki: „Już wczoraj w liście naszym wiedeńskim było postanowione zaprzeczenie z Warrensa *Correspondenz*, iż wbrew twierdzeniu *Deutsche Allg. Ztg.* p. Klaczko występując z służby rządowej w Austryi, nie będzie pobierał żadnej płacy. Dodać tu możemy na żądanie p. Klaczki, iż tenże podając się do dymisyi, nie tylko nie zastrzegł sobie żadnej pensyi i takowej nie pobiera, ale pominął nawet całkowicie te warunki, jakie przy powołaniu go na urząd radcy dworu były mu przyrzeczone.

— Według obrachunku *Vaterlandu* stronnictwo federalistyczne w Radzie państwa liczy 70 członków, stronnictwo konstytucyjne zaś 69. Do stronnictwa federalistycznego należą: Z Dalmacyi: PP. Vojnovic, Budmani, Dr. Antonietti, Danilo, Lubissa. Z Galicyi: PP. Agapsowicz, hr. Aug. Łoś, Grocholski, Wereszczyński, Czajkowski, Klaczko, Jaworski, Torosiewicz E., Pietruski, Horodyski, Rylski, Dzwonkowski, hr. L. Wodzicki, Smolka, Weigel, Zybilkiewicz, Czerkawski, Badeni, Bogdanowicz, Sawczyński, Pfeiffer, Szczepański, Wolański, Czajkowski, Szeptycki, Demkow, Jasiński, Hoppen, Bawórowski, Bodnar, Janowski, Kirchmayer, Konopka, Firlej, Garbaczyński, hr. Tarnowski, Rydzowski. Z Styryi: PP. Weinhandl, baron Gudenus. Z Krainy: PP. Costa, Svetec, Murnik, Horak, hr. Barbo. Z Bukowiny: PP. Petrino, Hormuzaki, Schulz, Styrcza, Kowacz. Z Vorarlbergu: PP. Rhomberg, Dr. Oeltz. Z Istryi: PP. Colombani i Vidulic. Z Gorycyi: PP. Cerne i hr. Strassoldo. Z Tryestu: PP. Pascontini i Girardelli. Do stronnictwa konstytucyjnego należą: Z Austryi Dolnej: Giskra, Brestel, Suttner, Bäuerle, Czedik, Helfersdorffer, Kielmannsegge, Attems, Glaser, Kuranda, Mayerhofer, Perger, Dienstl, Dumba, Lenz, Mende, Granitsch, Hofer. Z Austryi Górnej: PP. Dr. Schaup, Edenberger, Mayer, Dr. Figuli, Wickhoff, Dr. Gross, Grubauff. Z Salzburgu: PP. Lasser, Dr. Halter, Gschnitzer. Z Styryi: PP. Carneri, br. Hackelberg, Pauer, Rechbauer, Dr. Waser, Stremayer, Lipp, Tomaschitz, Liebl, Seidl, Brandstetter. Z Karyntyi: PP. Edelmann, Jessernigg, Ritter, Stokert, Gironcoli. Z Morawy PP. Chlumecki, Hopfen, br. Dubsky, hr. Kalnocki, bar. Eichhoff, bar. Kubeck, Dr. Weneliczke, Skene, Tomanek, Dr. Benesch, Dr. Sturm, Dr. van der Strass, Dr. Weber, Dr. Steinbrecher, Fuchs, Gromes, Dr. Zaillner, E. Oberleithner, bar. Poche. Ze Szląska: PP. Kuenburg, Boess, Blitzfeld, Demel, Schneider, Pillerstorff.

Objaśnić jednak winniśmy dodaje *Czas*, że wybory z sejmu tyrolskiego jeszcze dotychczas nie są znane, a 54 deputowanych z Czech również odliczyć należało. Tyrol wysyła dziesięciu deputowanych, ale z nich odpada trzech w skutek nieobecności posłów stronnictwa włoskiego. Sejm górnoaustryacki wybrał trzech federalistów panów Steinmayera Schremsa i Sonntaga; jeżeli ci wejdą do Rady państwa, natenczas stronnictwo federalistyczne liczyłoby 73 członków. Trzej deklaranci morawscy, Dr. Prażak, Skopalik i Vanek prawie z pewnością nie pokażą się w sejmie. Hr. Margheri należący do stronnictwa konstytucyjnego złożył mandat, ponieważ sejm kraiński, którego był członkiem, uchwalił adres federalistyczny.

Francya. Jako przyczynek do historyi ostatnich dni cesarstwa podają dzienniki następujący charakterystyczny wyciąg z ostatniego posiedzenia senatu:

Chabrier. Kilku członków Izby prawodawczej, zapominając o przysiędze wykonanej na wierność konstytucyi i cesarzowi, ogłosiło detronizacyą. (Hałas i poruszenie. Nie! nie! Tego uznać nie można).

Hr. de Flamarens. Jest to niekonstytucyjne!

De Chabrier. Tylko jeden głos podniósł się protestujący przeciw temu bezprawiu, odpowiedziano mu, że potrafią udowodnić, iż mają słuszność. Nie chodzi o to w tej chwili, kto ma słuszność a kto jej nie ma. Zrobimy obrachunek wtenczas, kiedy nieprzyjaciel będzie za granicami Francyi. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Co się tyczy cesarza, przywitalbym go okrzykami, jeżeliby wrócił zwycięzcą; zdaje mi się, że nie byłbym sam tylko. Czyż dlatego, że jest więźniem i zwyciężonym nie mam mu oddać ostatniej oznaki czci i zawołać: Niech żyje cesarz!

Książę Poniatowski. Niech żyje cesarz!

Hr. de Ségur D'Auguesseau. Niech żyje cesarz! Niech żyje cesarzowa!

Hr. de Flamarens. Niech żyje następca tronu! Niech żyje dynastya!

De Chabrier. To już samo się przez się rozumie.

Liczne głosy. Niech żyje cesarz!

Nisard. Zwyciężony i więzień jest dla nas świętym. (Oznaki potwierdzenia).

Prezes. Zdaje mi się, że nie potrzebuję tłómaczyć przyczyn, które mię zmusiły do przyspieszenia godziny naszego posiedzenia.

Co więcej powiem nawet, że kiedy o w pół do 1szej w nocy uwiadomiono mię o posiedzeniu Ciała prawodawczego, chciałem zwołać was Panowie na posiedzenie nocne.

Wypadki na które patrzymy, nie mogą być senatowi obce. Powinniśmy być zebrani jednocześnie z Ciałem prawodawczem, ażebyśmy wspólnie radzić mogli nad środkami zabezpieczającemi spokój publiczny. (Tak! tak! Bardzo dobrze!)

Na posiedzeniu tej nocy Ciała prawodawczego zrobiono jedną propozycyę. Ona była odrzucona przez jednego z naszych kolegów, ale jeżeliby nam ją kiedy zrobiono, odrzucilibyśmy wszyscy jednogłośnie. (Bardzo dobrze! Oznaki potwierdzenia).

Hr. Flamarens. Ona nie powinna nawet przekroczyć progu naszego zebrania.

Prezes. Prócz tej, rząd ze swej strony zrobił inną propozycyę, chcą przez to poznać intencyą i wolę Ciała prawodawczego. Propozycya ta będzie z kolei przedstawiona i senatowi. Zdaje mi się więc, że w tak ważnych okoliczno ściach potrafimy stanąć silnie i z wolą stanowczą. (Bardzo dobrze! Brawo! Oklaski).

Quentin Bouchart. I z poczuciem naszego honoru!

Prezes. Następne wiadomości dochodzą mię z Ciała prawodawczego. Ciało prawodawcze miało przed sobą dwie propozycye: jedną pana Jules Favra, którą już znacie panowie, ponieważ ona była przedstawiona tej nocy; drugą, pochodzącą od pana Thiersa i w końcu trzecią proponowaną przez rząd. Wszystkie odesłano do zbadania jednej i tej samej komisyi. Podczas kiedy w biurze pracowano, tłum wdarł się do sali posiedzeń i skutkiem tego na chwilę obrady przerwane zostały; pytam się teraz senatu czy chce posiedzenie przedłużyć, czy też je zawiesić?

De Mentque. Godniej będzie, jeżeli nie przestaniemy obradować, tem bardziej, że Ciało prawodawcze tłum naszedł. (Tak! tak!)

Hr. de Ségur D'Aguessau. Podzielamy zupełnie zdanie pana de Montque; musimy pozostać tutaj.

Prezes. Tak będzie, jak senat zadecyduje; jestem przekonany, że projekt prawa oczekiwanego nie dojdzie nas, aż do chwili, w której Ciało prawodawcze nie będzie wolne od presyi tłumu. W tej chwili Ciało prawodawcze rozpraw prowadzić nie może.

Lavabit. Musimy zaprotestować przeciw sile, która naszła Ciało prawodawcze i która przeszkadza rozprawiać ze spokojem, rozwagą i swobodą. (Bardzo dobrze!)

Markiz Ernest de Girardin. My tu jesteśmy z woli plebiscytu; siła nas więc tylko zmusić może do opuszczenia. (Posiedzenie zawieszono na chwil kilka).

Prezes. Panowie! Wiadomości, które w tej chwili odbieram, donoszą, że tak u wejścia jakoteż i w biurach Ciała prawodawczego tłumy wielkie stoją i zdaje się, że deputowani zawiesili posiedzenie.

Nie wiem, co przedsięweźmie senat; cokolwiekbądź się stanie, musimy przedewszystkiem protestować przeciw temu najściu, które przeszkadza czynności władzy publicznej. (Tak! tak! Bardzo dobrze!)

Teraz jestem na rozkazy senatu. Czy chce on ogłosić posiedzenie nieustające, czy też odłożyć do pewnej godziny.

De Mentque. Senat nie powinien przerwać posiedzenia. (Potwierdzające i przeczące poruszenia).

Prezes. Chodzi o to, by jasno ocenić sytuacyę. Jeżeliby tłumy były przed naszemi drzwiami, byłoby naszem obowiązkiem z miejsca się nie ruszyć.

Ale żadna siła nam nie grozi; możemy oczekiwać długo i nie doczekać się owego prawa, a w tej chwili nie mamy nic do dyskusyi. Jest to kwestya godności naszego Ciała, kwestya, której nie rozstrzygam, ale wskazuję na nią. W każdym razie jestem gotów zastósować się do woli senatu.

Baroche. Według tego co nam donosi prezes, zdaje mi się, że senat powinien potwierdzić przez aklamacyą słowa jego i zaprotestować z największą energią przeciw najściu Izby. (Poruszenia przytwierdzające).

A teraz cóż nam pozostaje do zrobienia? Jeżeli moglibyśmy się spodziewać, że te tłumy skierują się ku nam, te tłumy ludowe, rewolucyjne, utrzymuję, że powinniśmy pozostać na naszych miejscach. Ale na nieszczęście (ponieważ w ten sposób pragnąłbym umrzeć) nie możemy mieć tej nadziei. Rewolucya wybuchnie w Paryżu, a do nas tu nie zajrzy.

Przeciwnie, na zewnątrz, być może, będziemy mogli oddać jeszcze jaką usługę krajowi i dynastyi — mówię głośno dynastyi. (Tak! tak! Bardzo dobrze!)

Zkądinąd znowu, rozchodząc się, ulegamy również sile. Celem naszym jest, osobistemi środkami bronić porządku i dynastyi cesarskiej. (Głosy przytakujące).

Propozycya przyjętą została.

— Posłami rzeczypospolitej francuskiej mianowano w Anglii p. Louis Blanc, w Ameryce Ledru-Rollin, w Szwajcaryi p. Marc Dufraisse. Senard wysłany w nadzwyczajnej misyi do Włoch.

— Olozaga zawiadomił Favra o uznaniu republiki francuskiej przez rząd hiszpański, na co Favre odpowiedział w nocie, że przyjemnie to dotyka Francyę, iż naród, który jej wskazał drogę wolności, uznał teraźniejszą jej formę. Favre wynurza nadzieję, że mądra polityka zbliży do siebie trzy pobratymcze ludy (Francyę, Włochy, Hiszpanię), które potrzebują tylko sygnału wolności, aby połączyć się ściślemi węzłami.

— Portugalia uznała już także urzędownie rzeczpospolitą.

— Rząd obecny francuski, pragnąc pracę swoją około obrony narodowej wesprzeć energicznem współdziałaniem całego narodu, zwołuje w następującej odezwie prawodawcze zgromadzenie narodowe *(Assemblée nationale)*.

„Rząd obrony krajowej do narodu francuskiego:

Francuzi! obwołując przed czterma dniami rząd obrony narodowej, określiliśmy sami nasze powołanie. Władza leżała na ziemi; to co się zamachem poczęło, skończyło się dezercyą. Myśmy tylko podjęli ster, który się z rąk bezwładnych wymknął. Ale Europa potrzebuje, aby ją oświecono. Potrzeba, aby się przekonała siłą świadectw bez zarzutu, że cały kraj jest z nami. Potrzeba, aby najeźdzca znalazł na swej drodze nie tylko opór wielkiego miasta, gotowego prędzej zginąć niż się poddać, ale żeby tam znalazł i cały naród stojący, uorganizowany, mający przedstawicieli swoich, a nareszcie zgromadzenie, które mimo wszelkich klęsk, podnieść może wszędzie żyjącą duszę ojczyzny. W skutek tego rząd obrony narodowej postanawia: Art. I. Zgromadzenia wyborcze zwołane są na niedzielę 16. października

dla wybrania narodowego zgromadzenia prawodawczego. Art II. Wybory odbędą się przez wotowanie według listy, stosownie do prawa z d. 15. marca 1849. Art. III. Liczba członków zgromadzenia prawodawczego ma być 750. Art. IV. Minister spraw wewnętrznych obowiązany jest wypełnić niniejszy dekret.

Dan w Hotel de Ville w Paryżu 8. września 1870 (następują podpisy członków rządu).

— Do *Czasu* piszą z Wiednia: Rząd francuski skłonnym jest zawrzeć pokój i przyjmuje następujące warunki: Wynagrodzenie wojenne, odstąpienie części floty pancernej, zrównanie z ziemią twierdz pogranicznych, a natomiast wzbrania się przystać na odstąpienie terytoryalne.

— Z obozu pruskiego piszą do *Daily-Telegraph*: „List marszałka Bazaina, dowódcy francuskiego w Metz, wpadł w ręce Prusakom. List był adresowany do żony marszałka. Bazaine mówi w nim: „Co do mnie. będę oczekiwał wypadków. Moja cała armia jest za mną. Jak tylko obejdą się z Napoleonem III. tak, jak na to zasłużył, wyjawię pewne propozycye, które mi poczynił, a to postawi mię natychmiast dobrze w obec nowego rządu.“

Prusy. O zachowaniu się Prus w obec Rzeczypospolitej francuzkiej i zabiegów dyplomacyi doprowadzenia do skutku pokoju, podaje *Tagblatt* następujące doniesienie: „Prusy mają przed oczyma dwie ewentualności, zawieranie pokoju sam na sam z Francyą, tudzież drugą ewentualność, zawierania tego pokoju przy pośrednictwie mocarstw neutralnych. Prusy nie uznają żadną miarą Rzeczypospolitej francuzkiej, która w ich oczach nie ma prawnej, a nawet faktycznej podstawy. Po zajęciu tedy Paryża Prusy nie chcą cesarzowej Eugenii żadnej przeszkody robić w powrocie do stolicy, i w zwołaniu Ciała prawodawczego i senatu, by przy pomocy ich traktować o pokój z Niemcami. W oczach Prus cesarzowa Eugenia jest teraz jedyną prawną reprezentantką władzy urzędowej we Francyi. Jeżeli z nią przyjdzie pokój do skutku, natenczas dwór pruski będzie zadowolony. Jeżeliby Izby francuzkie odrzuciły warunki pokoju, natenczas Prusy będą prowadzić wojnę dalej. Gdyby się zaś neutralni wmięszali, natenczas Prusy może uznają Rzpltę francuzką, i będą żądać, by neutralni gwarantowali warunki ewentualnego pokoju“.

— Według *Kreuz Ztg.*, król Wilhelm kazał po bitwie pod Sedan odczytać jenerałowi Treskow podpisaną kapitulacyę w obecności zgromadzonych książąt niemieckich. Potem przemówił on do książąt mniej więcej temi słowy: „Wiecie panowie, jak wielki historyczny wypadek właśnie się wydarzył. Zawdzięczam to sprzymierzonym armiom, którym wynurzam moje podziękowanie, tem bardziej, ze wielkie te rezultaty ścieśnią węzły między książętami Północnego Związku a innymi moimi sprzymierzeńcami, tak, że odtąd możemy swobodniej spoglądać w szczęśliwą przyszłość“. Jestto wskazówka dana Niemcom południowym, aby się połączyły ze Związkiem północnym i uznały w królu pruskim swego zwierzchnika. Jakoż donoszą już z Monachium pod d. 13. b. m.: „Bawarya stawia jako warunek przystąpienia swego do północnego Związku: 1.) niemiecki parlament. 2.) Odpowiedzialne ministeryum związkowe“.

— Kapelan głównego sztabu pruskiego, ks. Radziwił, złapany przed trzema tygodniami przez Francuzów i przytrzymany w Metz, gdzie mu dozwolono swobodnie chodzić a następnie puszczony napisał list do *Kreuz Ztg.*, w którym mówi między innemi: „Ludność miasta, którą trzy wychodzący tu dzienniki francuzkie do sytu bałamucą o właściwym stanie rzeczy, spokojnie zajmuje się swoimi sprawami, i przeklina tylko barbarzyństwo Prusaków. Obawy przed długiem oblężeniem lub przed bombardowaniem nie ma w ogóle. Zapasy twierdzy mają być tak wielkie, że wystarczą na 2—3 lat. W samej istocie nie można w tem zamkniętem mieście dostrzedz żadnego braku. Francuzkim zwyczajem jadano codziennie o god. 11 i 6 bardzo obficie, przyczem nie brakowało niczego. Po obiedzie część naszego towarzystwa udawała się do którejkolwiek z licznych kawiarń, które były przepełnione oficerami wszelkich gatunków broni. Jedyny ślad pewnego uskąpienia był ten, że do filiżanki kawy dawano tylko po dwa kawałki cukru, podczas kiedy w czasie pokoju porcya ta była podwójną“.

— O projekcie rozszerzenia fortyfikacyj Poznania pisze *Posener Ztg.*:

„Fortyfikacye Poznania mają być, jak słychać, wzmocnione w tych latach kilku wysuniętemi fortami, których wzniesienia domaga się nadzwyczajne wydoskonalenie i większa donioslość dział dziś w używaniu będących. Ma być, jak nam donoszą, wystawionych tymczasowo pięć fortów, i to na północ ku Naramowicom, przy Zawadach, pod Miasteczkiem, pod Wildą i Jerzycami“.

— *Staatsanzeiger* ogłasza sprawozdanie Bismarka z rozmowy z Napoleonem w Donchery, która trwała godzinę. Wedle tego miał Napoleon zapewniać Bismarka, iż on sam potępia wojny, ale rozpoczął obecną walkę pod presyą narodu.

— *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że dla Niemiec francuski rząd prowizoryczny jest zerem. Niemcy wchodzą w układy tylko z uznanymi przez się rządami. *Nordd. Allg. Ztg.* udowadnia zarazem, że żołnierzy pruskich traktowano w Belgii w sposób nieprzyjaźny i przeciwny prawu narodów.

— Wiedeńska *Tagespresse* oblicza wedle źródeł urzędowych dotychczasowy ubytek armij pruskich w zabitych, rannych i chorych na 400,000 ludzi, nie licząc tych 120,000, które wedle oficyalnego sprawozdania z powodu poranienia nóg od obówia nie są zdolni do dalszego marszu. Obliczenie to pochodzi z pióra fachowego jakiegoś „południowo-niemieckiego patrioty,“ którego oczywiście nie można posądzać, aby naciągał cyfry strat niekorzyść Niemców.

— *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiada, że za wysadzenie Laon z załogą pruską i jeneralnym sztabem, wezmą Prusacy krwawy odwet.

— W Moguncyi przygotowywało się zgromadzenie ludowe, które chciało się oświadczyć przeciw przymusowej anneksyi Alzacyi i Lotaryngii. Gubernator miasta zakazał zgromadzenia. Taką manifestacyą zbiorową chciał urządzić Wydział demokracyi niemieckiej. Prusacy kazali go okuć w kajdany, a naczelnicy wielko niemieckiej demokracyi Liebknecht i Bebel, ogłosili w Lipsku następującą odezwę: „Przyjaciele naszego stronnictwa! Wczoraj został cały Wydział uwięziony w Brunszwiku, okuty w kajdany, i pod zasłoną wojska odstawiony prawdopodobnie do Królewca. Komisya kontrolująca w Hamburgu obejmie kierunek nad stronnictwem, a listy i pieniądze mają być odtąd wysyłane pod adresem A. Geib w Hamburgu. Przyjaciele naszego stronnictwa! Bądźcie ostrożni w mowie i pisaniu. Lipsk dnia 10. września 1870 r.

(podp.) *Liebknecht. Bebel.*“

Włochy. Rząd Wiktora Emanuela wprowadza już od 12 b. m. w wykonanie od dawna ukartowany i przygotowany najazd bezprawny na Państwo kościelne. Odnośne telegramy brzmią:

Florencya 12. września. Proklamacya generała Cadorny do Rzymian upewnia, że nie przynosi on wojny lecz pokój i porządek. Ludność będzie miała samorząd. Niezawisłość stolicy apostolskiej nie zostanie naruszoną. Dowódzca wojsk papieskich złożonych z poddanych papieskich Arzanesi został aresztowany, gdyż wzbraniał się walczyć z wojskiem włoskiem. Ceprono i Montefiascone zajęły wojska włoskie bez oporu. W Bagnarea poddało się 20 żuawów i oficerowie. Żołnierze papiescy przerwali kolej żelazną w Carcano i Froisone.

Florencya 13. września. Dziennik urzędowy donosi, że wojska papiezkie opuściły Terracinę Przyjęcie wojsk włoskich w Viterbo było entuzyastyczne — zajęto miasto bez oporu i wzięto 23 jeńców. Do przednich straży jen. Cadorny strzelali pod Civita Castellana żuawi papiescy. Włosi zmuszeni byli dać także ognia, po godzinnej walce papiescy złożyli broń. Jenerał Angioletti zajął Frosinone, dywizya Bixio zajęła Comalto. Korpus 4ty wyruszył dziś w poludnie z Civita Castellana do Rzymu.

Kronika.

— **Mianowania.** Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 10. września b. r. mianować prywatnego docenta mineralogii przy krakowskim uniwersytecie Feliksa Kreutz, nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu przy uniwersytecie lwowskim.

Na przedstawienie reprezentacyi miejskiej w Biale nadała Rada szkolna krajowa posadę dyrygującego nauczyciela przy tamtejszej szkole żeńskiej p. Janowi Kokuczce, dotychczasowemu nauczycielowi szkoły głównej w Żywcu.

— **Z fundacyi J. C. W. arcyksiężniczki Gizeli** przeznaczonej na udzielenie posagu w kwocie 50 złr. dla dwóch ubogich sierót w powiecie Bohorodczańskim i Tłumackim wyciągnęły w tym roku losy wygrywające Anna Petrusiczyn z Markowy w powiecie Rohatyńskim i Marya Kondrat, w powiecin Tłumackim.

— *Gazeta Toruńska* pisze: „Wedle tutejszej *Thorner Ztg.* oznaki radości z zwycięztwa, które 3. b. m. miały miejsce na ulicach Torunia, nie obyły się bez niektórych smutnych następstw I tak pewien człowiek na karku ma dość znaczne rany w skutek poparzenia od tzw. szwermeru; dziewczynkę pewną tak skaleczono na twarzy, że straci oko; dama pewna oprócz spalonej sukni ma ranę od poparzenia na nodze. Rzucano umyślnie fajerwerkowe preparatu do sklepów i do sień. *Thorn. Ztg.* dodaje, iż policya nie może zapobiedz tym wybrykom, gdyż ma mało sił, a publiczność jej nie popiera; daje przeto radę, aby nie mięszać się z pospólstwem ulicznym (Strassentrubel), i aby „bronił każdy siebie i swój dom jak może.“ Tak więc Europa nie tylko przez republikę francuską, zaczyna się stawać coraz podobniejszą do Ameryki.“

— **Tuillerye** przeistoczono na lazaret. Na szczycie pałacu powiewają białe sztandary z krzyżem czerwonym.

— **Na paryskim bruku.** Korespondent paryski do *Dziennika Poznanskiego* opisując wypadki paryskie dnia 4. września, taki podaje epizod:

Było to pomiędzy 1. a 2. popołudniu. Właśnie przechodziłem około burbońskiego pałacu, gdzie lud z gwardyą przedmiejską rozpędził ciało prawodawcze. Stoi grupka ludzi na *quai d' Orsay*, w pośrodku niej szesnastoletni chłopak na głos krzyczy:

— Niech żyje cesarz!

— Czyś oszalał nieszczęśliwy! Chcesz by cię rozszarpano?! wołają nań otaczający, wszyscy ozdobieni republikańskiemi kokardami.

— Wołaj z nami: Niech żyje Rzeczpospolita! bo twój cesarz . . . . (opuszczam wyraz obelżywy) zgubił Francyę!...

— Niech żyje cesarz, niech żyje cesarz, niech żyje cesarz!... wrzeszczy chłopak uporczywie, z takiem natężeniem siły i głosu, że mu pierś, zda się pęknie i oczy z twarzy wylezą...

Lud chce się rzucić i rozszarpać zuchwalca... Występuje poważny starzec:

— Dajcie pokój, obywatele! Szlachetną rzeczą jest zawsze bronić tych co upadają i w chwili właśnie upadku. W tym chłopaku charakter niepospolity! Pozwól, niech go się rozpytam o powody jego przywiązania do cesarza... I z dobrocią zwraca się ku małemu...

Bonapartysta młody nagle wpada w płacz serdeczny, jak kobieta nerwowa.

— Co ci jest chłopcze? — wołają ze wszystkich stron głosy.

— Miałem półosma roku — a było nas czworo... Matka, ja, trzechletni brat i sześciomiosięczna siostrzyczka... Ojciec odumarł od kilku miesięcy... Trzy noce spędziliśmy o głodzie i chłodzie, pod gołem niebem.. Noc czwartą przespaliśmy na wybrzeżu rzeki, pod murem ogrodu tuilleryjskiego... Słońce już było wzeszło, nagle zostałem obudzony przez runt policyi, który nas chciał wziąść do więzienia... Policyant kopał nogą matkę moją na wpół opartą o mur. Matka się nie obudziła, choć się obudził mój brat spiący na jej kolanach i mała siostrzyczka cisnąca się do jej piersi...

— Czy zdechła ta suka? — ozwał się sierżant grubiańskim głosem...

Okropna rzeczywistość stanęła mi przed oczyma... matka moja nie żyła!...

Płakać zacząłem okropnie...

W tem: — A co tam takiego, przyjaciele? — ozwał się głos słodki, kobiecy, z ogrodowego tarasu...

Policyanci szybko pozdejmowali kapelusze i zdali, jąkając się, raport z tego, co zaszło.

— Sprowadźcie dzieci do pałacu, a matkę pochować przyzwoicie!...

Kobietą ową, co nas wzięła w opiekę, była cesarzowa i od dnia owego do dzisiejszej chwili mieliśmy w niej drugą matkę...

Na tem skończył opowiadanie chłopak, wołając wciąż: Niech żyje cesarz! niech żyje cesarzowa! i zalewając się łzami...

Lud stał wzruszony, poważny, milczący...

Ostatnie wiadomości.

Z teatru wojny prawie żadnych nie mamy wiadomości i prawdopodobnie długo ich mieć nie będziemy. Armia pruska zwolna zbliża się ku Paryżowi. Stan jej ma być według zapewnień dzienników najbardziej nawet prusofilskich, bardzo opłakany. Żołnierz znużony i głodny, a im dalej się armia posuwa, tem trudniejszy dowóz komunikacyi. Jeżeli Prusacy obsaczą Paryż, nie będziemy mieli telegramów francuskich, ale tylko pruskie, a Prusacy jak wiadomo nie spieszą się z wiadomościami, jeżeli nie są pomyślne.

Z oblężonego Strassburga smutne wiadomości. Jenerał Uhrich, bohaterski komendant miasta donosi ztamtąd do Paryża pod dniem 9. września, że położenie Strassburga pogorszyło się. Bombardowanie trwa nieustannie, ogień działowy jest piekielny. Jenerał Uhrich zapewnia jednak, że wytrwa do końca.

Bank paryski przywiózł do Lousanne 140 milionów franków, gdyż w oblężonym Paryżu nie były bezpieczne.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 14 września.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	—	244	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	50	198	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	107	—	—	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	60	80	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	40	72	—
Banku hypot. galic. 6%	87	25	88	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	—	88	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	70	71	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	9	90	9	98
Półimperyał rosyjski	9	96	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	75

Kursa z dnia 14. września 1870,

godz. 6 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 78 50. Akcye banku anglo-austr. 226 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 242 50. Kolej siedmiogrodzka 166 50. Kolej południowa 187.—. Kolej alfőldz. —.—. Kolej państwowa 366 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn-wsch. —.—. Kolej północna 252.50. Kolej Rudolfa 159.— Kolej węg. wschodnia 88 50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 70.50. Losy 1864 r. 111.75. Kolej Nadcisańska 227.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upryw. dziert. A. Vogla.